

GAZETA

10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Rekonstrukcja gabinetu p. Prystora

Cztery ministerstwa złączone w dwa

Rekonstrukcja gabinetu p. premiera Prystora stała się faktem.

Rekonstrukcja ta nastąpiła w tej formie, że p. Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek p. premiera Prystora przychylił się do prośby paru ministrów i zwolnił ich z zajmowanych stanowisk, mianując na ich miejsce

nowych ministrów, przyczem, jak to pierwszy podniósł Kurjer Czerwony, ulegają redukcji dwa resorty. Mianowicie —

reformy rolne i rolnictwo złączone w jednym reku, podobnie jak komunikacja i roboty publiczne.

Nadto nastąpiła nominacja wicepremiery specjalnie do spraw gospodarczych Państwa.

Jak dowiadujemy się, p. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekrety dymisyjne trzech ministrów:

min. robót publicznych p. generała Norwid - Neugebauera, który ma powrócić do armji, min. rolnictwa p. doktora Leona Janta - Polczyńskiego i min. reform rolnych p. prof. dr. Leona Kozłowskiego.

Równocześnie p. Prezydent podpisał nominacje dotychczasowego wiceministra skarbu prof. Władysława Zawadzkiego na stanowisko ministra bez teki t.j. wicepremiery, nominacje prezesa Banku Rolnego, p. Seweryna Ludkiewicza na stanowisko ministra rolnictwa i reform rolnych, oraz nominacje dotychczasowego ministra komunikacji,

inż. Alfonsa Kühna, na stanowisko ministra komunikacji i robót publicznych.

Jest to więc ten sam gabinet p. premiera Aleksandra Prystora, który nie ustąpił, przyczem rekonstrukcja nastąpiła w formie

dymisji i nominacji na poszczególne stanowiska, oraz przez powołanie

wicepremiery do spraw gospodarczych.

Jak się dowiadujemy, p. Prezydent podpisał również nominacje dotychczasowego ministra reform rolnych, p. Kozłowskiego na stanowisko

podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu. Profesor Kozłowski obecnie sprawy, którymi dotychczas kierował nowomianowany wicepremier, prof. Zawadzki.

Ostatnia rekonstrukcja gabinetu nie wywołała w kołach politycznych większego wrażenia,

gdyż jak wiadomo, dotychczas, zawsze po zamknięciu sesyj budżetowych następowała t.zw. „zmiana wart“.

Ameryka zrywa z prohibicją

Sensacyjny wniosek w senacie

Podkomisja Senatu Stanów Zjednoczonych przyjęła projekt o częściowym zniesieniu prohibicji.

Mianowicie zezwolono na

wyszynek 4-procentowego piwa.

Opinia publiczna uważa przyjęcie projektu za początek zupełnego zniesienia prohibicji.

Regularne obleżenie przemytników

Skapitulowali po zaciętej obronie

KATOWICE, 20.3. — Po przyjeździe pociągu towarowego do Małej Dabrowki strażnicy graniczni zauważyli dwóch mężczyzn,

którzy z wagonu zawierającego ładunek kamienia łupkowego wynosili

worki i skrzynie.

Na widok zbliżających się strażników mężczyźni pozostawili bagaże i rzucili się do ucieczki. Za zbiegami

padło kilka strzałów.

Jedna z kul ugodziła, jak się później okazało, Krzencesa.

Mimo rany Krzencesa zbiegł

do mieszkania swego wica. Dom otoczono i

rozpoczęło się obleżenie według wszelkich reguł sztuki wojennej.

Krzencesa wraz z okiem bronili się zaciekle, obrzucając strażników granicznych

kamieniami i kawałkami mebli. Po kilkugodzinnej obronie wyčerpani poddali się. Obu obezwładniono i odstawiono do aresztu. Przy tej okazji ujęto również

drugiego przemytnika, którym okazał się wspólnik Krzencesa, Paweł Seweryn.

Przy przesłuchiwaniu starego Krzencesa, okazało się, że zaledwie przed kilku dniami opuścił on

mury więzienne, gdzie odsiadywał karę za napad rabunkowy.

Sensacyjne aresztowanie bankiera

w związku z samobójstwem Kreugera

PARYŻ, 20.3. Olbrzymia sensacja wywołało w Paryżu aresztowanie znanego bankiera Barault, który utrzymywał bliskie stosunki z Kreugerem. Rozeszła się pogłoska, że bankier ten przyczynił się do samoobójstwa króla zapalek. Kreuger w przeddzień śmierci telefonował wie lokrotnie do Baraulta, bankier jednak nie przyjmował telefonów, ukrywając się przed nim. Kreuger usiłował wydstać od niego szwedzkie papiery wartościowe przedsta-

wiające wartość 30 milionów koron.

Angli'a, Francja i Włochy

karcą małeńką Litwę

Posłowie Anglii, Francji i Włoch interwenjowali u litewskiego ministra spraw zagranicznych, jako sygnatariusze konwencji kłajpedzkiej w sprawie pogwałcenia

przepisów prawnych teże konwencji przez rząd litewski.

Minister Zaunius w odpowiedzi na zarzuty wysunięte przez posłów usprawiedliwiał postępowanie rządu litewskiego, twierdząc, iż odbyło się ono legalnie.

Bunt więźniów

i dzika walka z dozorcami

BUKARESZT, 20.3. — W m. Tiginie wybuchł bunt więźniów. W więzieniu tem znajdują się komuniści pochodzący z Besarabii.

Sygnal do buntu dały kobiety, które obezwładniły dozorczyńnię, rzucając im sproszkowaną mian pieprzem w oczy. Po odebraniu kluczy od dozorczyńni kobiety otworzyły oddział męski i wyswobodziły mężczyzn.

Wywiązała się walka z dozorcami, podczas której dwóch strażników zostało ciężko rannych. Przy pomocy policji bunt więźniów został stłumiony.

Straszna katastrofa tramwajowa

4 zabitych -- 5 rannych

TYFLIS, 20.3. — Nastąpiło tu zdarzenie dwóch tramwajów, przyczem 4 osoby zostały zabite, 15 zaś ciężiej lub lżej rannych. Kata-

strofa nastąpiła wskutek złego nastawienia zwrotnic. W związku z tem nieszczęściem aresztowano trzech urzędników.

Uciekają od złota

Rząd południowo-amerykańskiej republiki Chili uchwalił znieść paritet złota. Uchwała rządu wymaga zatwierdzenia parlamentu. W

kołach finansowych oczekują, że w razie wejścia w życie tej uchwały kurs pesety chilijskiej spadnie o 50 proc.

Przeszło 300 tys. bezrobotnych we Francji

PARYŻ, 20.3. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych, pobierających zasiłki, wynosiła w dniu 12 marca r. b. 304.000.

ECHA TYGODNIA

Przeгляд najważniejszych wypadków i zdarzeń

W pierwszym dniu tygodnia cały świat młodszy lub więcej cywilizowany dowiedział się o wyniku wielkiego wyścigu

o hotel prezesa Niemiec.
Wyścig został nierozegrany i ci, którzy stawiali u bokmacherów na różnych kandydatów, nie przegrali. Miłośnicy Hindenburga krzepia się nadzieją. Iż w wyniku wygranej, że skoro minął on celownik obciążony największą ilością głosów, osiągnął zwycięstwo moralne, mimo iż brakło mu ułamka do zwycięstwa przepisowej połowy głosów.

Nie bez słusznego więc rozumienia, iż przy następnym wyborach, gdy już decyduje zwykła większość, zdecydowaną przewagę osiągnie, a zapewne i moralnie tym razem przekroczy 50 procentową normę.

W każdym razie cead rozpolitykowanego agitatorstwa, zepsuje na stróż święteczny naszym sąsiadom i, powodując najszybsze spory polityczne nawet przy jednym stole biesiadnym, trwać będzie aż do 10 kwietnia.

Do 10 kwietnia więc nowy straszak niemiecki będzie intrygował świat polityczny. Zgóry zresztą wiadomo, że po wyborze na widowni ukaze się

nowy straszak.
bo tak już układają bieg historii nasi sąsiedzi, aby budzić wciąż niepokoienie na szerokim świecie, nakazując głośno widnia nieszczęście to ruine życia gospodarczego, to znów zacisnięta pięść, gotową do ciosu.

Takie refleksje nasuwają również i wstępi z Niemiec o projektowanej przez Hitlera wojnie, mającej na celu wywołanie przewrotu. Niemniej brzmienie hasła „babka u marla” miało ożywić tłumy „zbiłturyzowanych” awanturników do urzędzenia nowej „mussolinijady”, uwieńczonej przewrotem.

Babka jakoś nie umiera, a policja zaprosiła przyszłych bohaterów do

aresztu.
I oto politycy mają do rozstrzygnięcia rebus: czy był to zwyczajny pucz, czyli mówiąc językiem realnym: buda, czy też awantura pierwszej klasy, mogąca wywołać nową wojnę europejską.

Wszyscy za to orientują się doskonale, iż dzięki niewypłacalności Niemiec zlikwidował porachunki z życiem Ivar Krueger, niezaprzeczenie jeden z najgenialniejszych finansistów świata, rzucający państwu miliardowe pożyczki, z lekkością żonglera podrzucającego błyszczące kule w cyrku.

Pogoda w całej Polsce
Pomorz, Wielkopolska, Polska Środkowa, Śląsk, wyżyna Małopolska, Podhale i Tatry: zachmurzenie umiarkowane, chłwni drobny śnieg, noc z kikutostopowymi przymrozkami, dniem temperatura nieco powyżej zera. Slabe wiatry północno-zachodnie.

Pogoda w całej Polsce
Wielkie, Polesie: zachmurzenie umiarkowane lub niewielkie, nocą temperatura bardzo niską, w czuku dnia ocieplenie do 0 st. Slabe wiatry północno-zachodnie.

dów w okresie światowego kryzysu ujrzał widmo bankructwa.
Dumna natura twórcy nie mogła się pogodzić z myślą, iż oto przyszły czarny dzień i trzeba będzie pójść na różne kompromisy, aby ocalić interesy koncernu.

Zbliżający się dzień 1 kwietnia, dzień, w którym koncern jego miał zapłacić 120 milionów koron, wydawał mu się przerażający. Wydawało mu się, iż byłoby to istotnie okropne prima-aprils, oszalamiające świat.

Zdecydował się, iż przyspieszy prima-aprils i na otwarto okrutnego żarty, jakim bywa życie, złoży w ofierze

samego siebie.
Paradoksalna sytuacja: w walce o byt pada człowiek, nie mogący zdobyć 120 milionów koron, podobnie jak zdarza się to zwyktemu śmiertelnikowi, nie mogącemu zdobyć 120 złotych, na uniknięcie np. eksmisji mieszkaniowej.

A może wyczynie wielkiego finansiste opłotła depresja, ogarniająca tak często ludzi zamożnych, gdy stwierdzają bezcelowość swych zabiegów, gdy już śmiertelnie się im uprzykrza głupota i podłość otoczenia.

Takie motywy zapewne skłoniły do samobójstwa innego potentata świata przemysłowego, 79-letniego przemysłowca amerykańskiego — Eastmana (czytaj Istmana), który sztuce fotograficznej pchnął na nowe tory i wynalazł aparaty, bez których niepodobna był mówić o najważniejszych zdjęciach kinowych.

I to samobójstwo wstrząsnęło światem, przypominając starą prawdę, iż

miliony szczęścia nie dają
i łatwiej z niem nieraz spotkać się w kurnej chacie niż w luksusowych pałacach milionerów...

Wypadki i wydarzenia rozgrywające się na szerokim świecie mniej może niż w innym czasie pochłaniały opinie publiczną u nas, bo manny w chwili obecnej dość własnych kłopotów i trosk.

Zwyczajny szantaż -- czy coś innego?
Zagadkowe porwanie 2-letniego chłopczyka
Wydarzyła się w Warszawie afera, wzorowana zapewne na sensacyjnej historii porwania młodego synka pułkownika Lindbergha, narodowego bohatera Ameryki.

Przed kilku dniami służąca p. inżynierostwa P., zamieszkałych przy ul. Wilczej, Maria Wisniewska, wróciła do domu z płaczem i opowiedziała swęj pani

o zagadkowym porwaniu
jedyne go synka inżynierostwa, 2-letniego Januszka.
Służąca wyzła rano na spacer z chłopcem, którego wiozła w wózku i udała się w Aleje Ujazdowskie.

Naprzeciwko parku Ujazdowskiego **zaczepił ją jakiś pan,** zamienił z nią kilka słów, niespodziewanie porwał chłopca z wózka i wskoczył do oczekującej w pobliżu limuzyny.

W tej chwili auto pomknęło. Sprawę odnalezienia dziecka powierzone

Aż nadto wiele, jak na przeciętną ludzką głowę.
Interesowaliśmy się więc przedewszystkiem zapowiedzią strażaka, jaki ma 15 marca zapowiedzieć sferę pracownicze, jako protest przeciw projektowi reform socjalnych. Demonstracja przeszła biado, w pierwszym rzędzie dzięki temu, iż rząd przesunął sprawę rozważenia tych reform przez Sejm

na jesień.
I dobrze się stało! Tak wiele istnieje w obecnym czasie zadrażeń, iż wzrost ich pogłębia tylko niedole, nie przynosząc realnych korzyści.

Być może do jesieni nastąpi poprawa sytuacji gospodarczej, a wtedy łatwiej już mówić o potrzebie reformy, ułatwiającej kalkulację, zwalaszca o ile projekt ulegnie przekształceniu i zmianom, ku czemu i sferę rządowe nawiązują już skłonności.

W ubiegłym tygodniu załatwił się z wielkim swym kłopotem i magistrat warszawski. Pada miejska uchwała 100-milijonowy zgór budżet, chociaż sam fakt nie daje powodu do optymistycznych nadziei.

Łatwiej uchwałać,
trudno wykonać, gdy wydatki wciąż wzrastają a wpływy równorzędnie z abożeniem podatków kurczą się.

Trapią się z tego powodu w pierwszym rzędzie pracownicy przedsiębiorstw komunalnych, bo Rada miejska, mimo sprzeciwów lewicę, wyraźnie zastrzegła dążenie do stosowania obniżki poborów, wychodząc z założenia, iż urzędnicy magistracy mają niższe od nich pobory.

Trudno odmówić racji tendencjom oszczędnościowym, ale trudno też nie przyznać, iż nadmierne stosowanie takich tendencji wkracza w dziedzinę demagogii oszczędnościowej.

Skoro urzędnicy magistracy

przedsiebiorstwa dochodowe.
Okrawanie ustalonej budżetów — to także niebezpieczeństwo społeczne i gospodarcze. Z pewnością każdy miałby z lepiej płatnych pracowników mniej lub więcej wydawnie wspomaga jakiegoś steranego pracą kuzyna czy kuzynkę. Z chwilą skurczenia dochodów omdlewa z konieczności i ta ofiarność, a także kuzyn czy kuzynka znów z konieczności wyciągnąć mmsi ręce do ofiarności publicznej...

Święta, święta!
Skąd tu wydobędę gotówki, gdy źródła pożyczkowe już wyschły? Pozostaje nadzieja, iż jakoś to będzie i mimo wszystko kredyt chociaż w minimalnej proporcji nie zawiedzie i pozwoli spędzić święta wesoło.

Większa wiara
w przetrwanie obecnej koniunktury.
Więc najweselszych świąt! Pijcie za nasze zdrowie, podobnie jak my za wasze! Tylko w miarę. Nie rzuć o to jednak zbytnej obawy, bo ciężkie czasy zmuszają ludzi do wstrzemięźliwości...

Wrózby na dziś
Nawet wczesne godziny rano już zapowiadają się dodatnio, obiecując pewne korzyści życiowe, powolny postęp naprzód i możliwości porozumienia.

FALE RADIA
WARSZAWA. (Dług. fal 14118 m.). 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
13.35: Płyty.
15: Płyty. 15.25: „Rozwój terytorjalny państwa polskiego”. 15.50: „Młodość i Odrodzenie”.
16.10: Płyty. 12.20: Lekcja języka francuskiego. 16.40: Płyty.
17.10: „Kral w ogniu”. 17.35: Muzyka popularna.
19.35: Płyty.
20: Feljton muzyczny. 20.15: Koncert z Kwatermistrzów. W przerwie G. Karńskiego „Jaśnie Pani”.
22.20: „Z jasnego brzegu”. Reż. i fortepianowy P. Weingarter

wyperł się wszystkiego.

złodują — nie jest to jeszcze powód, aby dążyć do równoprawienia z nimi urzędników przedsiębiorstw miejskich. Tembardziej, iż

przedsiebiorstwa dochodowe.
Okrawanie ustalonej budżetów — to także niebezpieczeństwo społeczne i gospodarcze. Z pewnością każdy miałby z lepiej płatnych pracowników mniej lub więcej wydawnie wspomaga jakiegoś steranego pracą kuzyna czy kuzynkę. Z chwilą skurczenia dochodów omdlewa z konieczności i ta ofiarność, a także kuzyn czy kuzynka znów z konieczności wyciągnąć mmsi ręce do ofiarności publicznej...

Przedsiębiorstwa dochodowe.
Okrawanie ustalonej budżetów — to także niebezpieczeństwo społeczne i gospodarcze. Z pewnością każdy miałby z lepiej płatnych pracowników mniej lub więcej wydawnie wspomaga jakiegoś steranego pracą kuzyna czy kuzynkę. Z chwilą skurczenia dochodów omdlewa z konieczności i ta ofiarność, a także kuzyn czy kuzynka znów z konieczności wyciągnąć mmsi ręce do ofiarności publicznej...

Przedsiębiorstwa dochodowe.
Okrawanie ustalonej budżetów — to także niebezpieczeństwo społeczne i gospodarcze. Z pewnością każdy miałby z lepiej płatnych pracowników mniej lub więcej wydawnie wspomaga jakiegoś steranego pracą kuzyna czy kuzynkę. Z chwilą skurczenia dochodów omdlewa z konieczności i ta ofiarność, a także kuzyn czy kuzynka znów z konieczności wyciągnąć mmsi ręce do ofiarności publicznej...

Przedsiębiorstwa dochodowe.
Okrawanie ustalonej budżetów — to także niebezpieczeństwo społeczne i gospodarcze. Z pewnością każdy miałby z lepiej płatnych pracowników mniej lub więcej wydawnie wspomaga jakiegoś steranego pracą kuzyna czy kuzynkę. Z chwilą skurczenia dochodów omdlewa z konieczności i ta ofiarność, a także kuzyn czy kuzynka znów z konieczności wyciągnąć mmsi ręce do ofiarności publicznej...

Przedsiębiorstwa dochodowe.
Okrawanie ustalonej budżetów — to także niebezpieczeństwo społeczne i gospodarcze. Z pewnością każdy miałby z lepiej płatnych pracowników mniej lub więcej wydawnie wspomaga jakiegoś steranego pracą kuzyna czy kuzynkę. Z chwilą skurczenia dochodów omdlewa z konieczności i ta ofiarność, a także kuzyn czy kuzynka znów z konieczności wyciągnąć mmsi ręce do ofiarności publicznej...

Przedsiębiorstwa dochodowe.
Okrawanie ustalonej budżetów — to także niebezpieczeństwo społeczne i gospodarcze. Z pewnością każdy miałby z lepiej płatnych pracowników mniej lub więcej wydawnie wspomaga jakiegoś steranego pracą kuzyna czy kuzynkę. Z chwilą skurczenia dochodów omdlewa z konieczności i ta ofiarność, a także kuzyn czy kuzynka znów z konieczności wyciągnąć mmsi ręce do ofiarności publicznej...

Przedsiębiorstwa dochodowe.
Okrawanie ustalonej budżetów — to także niebezpieczeństwo społeczne i gospodarcze. Z pewnością każdy miałby z lepiej płatnych pracowników mniej lub więcej wydawnie wspomaga jakiegoś steranego pracą kuzyna czy kuzynkę. Z chwilą skurczenia dochodów omdlewa z konieczności i ta ofiarność, a także kuzyn czy kuzynka znów z konieczności wyciągnąć mmsi ręce do ofiarności publicznej...

Przedsiębiorstwa dochodowe.
Okrawanie ustalonej budżetów — to także niebezpieczeństwo społeczne i gospodarcze. Z pewnością każdy miałby z lepiej płatnych pracowników mniej lub więcej wydawnie wspomaga jakiegoś steranego pracą kuzyna czy kuzynkę. Z chwilą skurczenia dochodów omdlewa z konieczności i ta ofiarność, a także kuzyn czy kuzynka znów z konieczności wyciągnąć mmsi ręce do ofiarności publicznej...

Przedsiębiorstwa dochodowe.
Okrawanie ustalonej budżetów — to także niebezpieczeństwo społeczne i gospodarcze. Z pewnością każdy miałby z lepiej płatnych pracowników mniej lub więcej wydawnie wspomaga jakiegoś steranego pracą kuzyna czy kuzynkę. Z chwilą skurczenia dochodów omdlewa z konieczności i ta ofiarność, a także kuzyn czy kuzynka znów z konieczności wyciągnąć mmsi ręce do ofiarności publicznej...

Przedsiębiorstwa dochodowe.
Okrawanie ustalonej budżetów — to także niebezpieczeństwo społeczne i gospodarcze. Z pewnością każdy miałby z lepiej płatnych pracowników mniej lub więcej wydawnie wspomaga jakiegoś steranego pracą kuzyna czy kuzynkę. Z chwilą skurczenia dochodów omdlewa z konieczności i ta ofiarność, a także kuzyn czy kuzynka znów z konieczności wyciągnąć mmsi ręce do ofiarności publicznej...

Przedsiębiorstwa dochodowe.
Okrawanie ustalonej budżetów — to także niebezpieczeństwo społeczne i gospodarcze. Z pewnością każdy miałby z lepiej płatnych pracowników mniej lub więcej wydawnie wspomaga jakiegoś steranego pracą kuzyna czy kuzynkę. Z chwilą skurczenia dochodów omdlewa z konieczności i ta ofiarność, a także kuzyn czy kuzynka znów z konieczności wyciągnąć mmsi ręce do ofiarności publicznej...

Przedsiębiorstwa dochodowe.
Okrawanie ustalonej budżetów — to także niebezpieczeństwo społeczne i gospodarcze. Z pewnością każdy miałby z lepiej płatnych pracowników mniej lub więcej wydawnie wspomaga jakiegoś steranego pracą kuzyna czy kuzynkę. Z chwilą skurczenia dochodów omdlewa z konieczności i ta ofiarność, a także kuzyn czy kuzynka znów z konieczności wyciągnąć mmsi ręce do ofiarności publicznej...

Przedsiębiorstwa dochodowe.
Okrawanie ustalonej budżetów — to także niebezpieczeństwo społeczne i gospodarcze. Z pewnością każdy miałby z lepiej płatnych pracowników mniej lub więcej wydawnie wspomaga jakiegoś steranego pracą kuzyna czy kuzynkę. Z chwilą skurczenia dochodów omdlewa z konieczności i ta ofiarność, a także kuzyn czy kuzynka znów z konieczności wyciągnąć mmsi ręce do ofiarności publicznej...

WYKWINTNE CYGARO JEST OZNAKA KULTURY TOWARZYSKIEJ

FAVORITAS cena za szt. 21. 0.80 gr.
CORONAS " " " " 1.80 "
DELICIES " " " " 2.30 "

Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

Szpital odsyła do domu niebezpiecznego szaleńca

Panie Redaktorze!
Będąc stałą czytelniczką Pańskie go tak poczytnego i troskliwego o losy najniebezpieczliwszych pisma zwracam się i ja z gorącą prośbą o radę. Wszak niejednemu już lzy wycisnęły troskami życia otarfeś, jak również rada swoją i pomocą wielu już z ręki narzędzie śmierci wyrwał, więc mam nadzieję, że i mnie nie pozostawisz na pastwę losu i coś mi pomożesz.

Otóż jestem matka dwojga dzieci w wieku szkolnym, prócz tego mam na utrzymaniu matkę starszą. Sama pracuję jako pracownica dziuńkowa z dziennym wynagrodzeniem 5 zł.

Maż mój jako niebezpiecznie choroby nabył podczas wojny światowej z powodu strasznych przeżyć, znajduje się od 8 lat w zakładzie dla obłąkanych w Kocborowie, do jak odstawiał go, nie szkając podówczas na wsi.

Początkowo mając jeszcze fundusz opłacałam za niego, jednak później nie byłam w możności, wobec czego ciężar opłaty spadł na gminę. Obecnie otrzymałam wiadomość, że gmina dłużej płacić nie chce, stad zakład w tych dniach odsyła go do gminy na koszt teje, zaś ta ostatnia zamierza odstąpić go do mnie do Warszawy, gdzie mieszkam 3 lata.

Radz Szanowny Panie Redaktorze, co mam robić, przecież maż mój jest tak niebezpieczny, że ani spać, ani pracować, ani dzieć uzyć się nie będą mogli, gdyż w każdej chwili grozi nam śmierć lub kalectwo z ręki chorego w przypadku ataku zwłaszcza, że mieszkał na 5-tym piętrze w jednym małym mieszkanku, gdzie prze bywa 4 osoby, tak, że ruszyć się nie można, wobec czego ratunek przy pomocy wteciżki jest niemożliwy.

Mając obszerne mieszkanie umieszczone na nartezie na wsi, wszystko ten człowiek podczas ataków zniszczył, tak, że dziś posiadam za ledwie łożko stare żelazne i to po-

życzone, kanapę, stół i cztery zniszczone krzesła i to jest cały mój majątek.

Dzieci moje po otrzymaniu listu rozszlochaly się bardzo z przestachu i leża w silnej gorączce w łóżku, a kto tylko drzwi otworzył wpadł w omdlenie z przestachu i mimo perswazyj nie moge ich uspokoić, gdyż ciągle mają na pamięć, jak w nocy pobite, pokaleczone zmuszone były w bieliznie uciekać oknami do sąsiadów, prosząc ich o ratunek; o sobie tylko tyle wspomnę, że już nigdy zdrowa nie będzie krzyż, płuca i nerki mam odbite.

Przeżyć swoich nie jestem w możności opisać i dziś już z życiem się nie liczę, jedynie rozchodził mi się o biedne moje dzieć, które chcą żyć i nie być kalekami.

Co mam czynić, aby zakład go nie wypuścił, a o ile wypuści, a on zapewne powróci do mnie, jak mam postąpić, aby zabezpieczyć życie i zdrowie dzieciom no i sobie dla utrzymania i wychowania ich.

J. N. L.

List Pani zawiera rzeczy niewiarygodne. Jaktó, zwalnia się niebezpiecznego dla otoczenia chorego ze szpitala dlatego tylko, że nie ma kto za niego płacić?

Gmina zbierająca podatki od zdrowych obywateli obowiązana jest utrzymać z nich przeludnionym i chorych i zapewnić bezpieczeństwo życia ich rodzinom.

Na decyzje wójta powinna Pani

złożyć natychmiast skargę do starostwa, na terenie którego gmina się znajduje.

Gdyby to nie pomogło lub też odpowiedź szybko nie nadchodziła, niech się Pani osobiście zwróci do sekretariatu ministra spraw wewnętrznych (Warszawa, Nowy Świat 69). Szybka decyzja z pewnością uwolni Panią i jej dzieć od smory przebywania w jednym miejscu z szalonym i nieszczęsnym obłąkaniem.

PRAWO DO NAZWISKA
Ożeniłem się z kobietą o 8 lat starszą od siebie, naturalnie z namiętymi ludźmi, później życie stało się niemożliwe, gdyż okazało się że dana żona chciała mieć tylko szylł meżatki. Otóż gdy doszedłem do tego przekonania, postanowiłem się rozjść, co też uczyniłem.

Po pewnym czasie znalazłem sobie drugą towarzyszkę życia, z którą żyję już 7 lat i dochowaliśmy się synka. Chciałem ohrzczić na swoje nazwisko jako prawy ojciec, ale sprzeciwił się temu ksiądz parafii Tarchomin. Nie chciałem żeby moje dziecko nosło inne nazwisko, strasznie nad tem boleje.

Otóż prosiłbym Pana Redaktora o łaskawe udzielenie mi rady, czy to jest możliwe, żeby dziecko było zapisane na moje nazwisko i jak to uczynić. Oczekuje przychylnie rady ze strony Pana Redaktora.

J. Sz.

Niestety stanowisko księdza w Tarchominie zgodne jest z o-

bowiązaniem przepisami.
Zapisać t. zw. nieślubne dziecko na swoje nazwisko może tylko ojciec „stanu wolnego”, to znaczy kawaler albo wdowiec.

Jedyną radą przy obecnie obowiązującym prawie małżeńskim, jest dla Pana starać się o unieważnienie małżeństwa.

Czy powody, dla których nie żyje Pan z żoną wystarczą do unieważnienia, dowiedzieć się Pan może w Konsystorz.

KRÓLEWICZ Z CYRKOWEJ ARENY
Mam lat 22. Wszyscy mi mówią że mam przystojna i miła, ale cóż z tego, kiedy jestem strasznie nieszczęśliwa.

A powodem mego nieszczęścia jest miłość bez wzajemności. Trzy lata już upłynęły jak był w Łodzi cyrk i ja byłam z koleżankami przedstawieniem.

Ujrzałam pięknego mężczyznę i zakochałam się w nim od pierwszego spojrzenia. Ale krótko trwało szczęście, gdyż królwicz mój z bajki opuścił Łódź.

Kiedy się dowiedziałam, że wyjeżdża, spadł na mnie cios ciężki i od tej chwili zaczęły się moje męczarnie. Wreszcie postanowiłam przyjechać do Warszawy i ukoić ból w pracy.

I dawało mi się, że to wszystko pójdzie w zapomnienie. Lecz jak grom z jasnego nieba spadła na mnie wiadomość. Przeczytałam nazwisko mego kochanego na plakatach cyrkowych. Ale postanowiłam do cyrku nie pójść. Lecz jakaś dziwna siła pchała mnie ku temu i posłam na przedstawienie.

Znowu ożyły dawne moje uczucia, kiedy usłyszałam pięknego bostona.

Wówczas wyszłam z cyrku ze łzami w oczach. Radz mi kochany, Redaktorze co mam z sobą zrobić, gdyż życie bez niego nie ma dla mnie żadnej wartości.

O pożyciu z nim niema mowy, gdyż nie jest on sam.

Nieszczęśliwa Halina.
Panno Halinko, proszę dziękować Bogu że wyśmionym królwiczem Pani nie jest Garry Cooper, Maurice Chevalier czy Ramon Navarro, wówczas sytuacja byłaby naprawdę tragiczną.

Wzdychać do srebrnego płótna i „kraby” za nim ustawione, a nasładować ukochany głos — to los nie do pozazdrościć.

Niech się Pani pocieszy, że w takim położeniu znajdują się liczne dziewczęta i meżatki.

Pani ma o wiele lepiej. Bodaj co wieczór może Pani pójść do cyrku, widzieć żywy swój ideał, słuchać bostonów, krakowiaczków i koncertów na dzwonkach czy wolowym pecherru. Prawda? Należy na tem porzucić

Nowy lot pod stratosferę

LIPSK. 20.3 — Około godz. 9 min. 10 z lotniska w Bitterfeld koło Lipska wystartował ponownie do lotu na wysokość pod stratosferę hr. Prins Brandenburg, pilotowany przez członka poprzedniej wyprawy

mechanika Schützera.
W otwartej gondoli balonu umieszczone zostały różne aparaty techniczne, przy pomocy których obserwator Saksdorf dokończył badania meteorologicznych.

Niesłychana awantura podczas otwarcia nowego mostu w Sydney

LONDYN. 20.3 — W Sydney odbyło się uroczyste otwarcie nowego jednokolumnowego mostu, przerzuczonego z Sydney przez całą zatokę portu.

W momencie otwarcia, pod kątem mostu przepłynęło 150 szybkich łodzi motorowych oraz 30 okrętów rozmaitych narodów.

W chwili gdy premier skierował się w stronę mostu, aby dokonać przecięcia wstęgi, oficer policyjny na koniu doskoczył i wyciągając szablę przelał ją, wołając: „W imieniu Nowej Południowej Walii ogłaszam most za otwarty”. Imit oficerowie ścignęli go z ko-

ni. Okazało się, że jest to członek partii Campbella, organizacji o podłożu fałszywym, zwalczającej obecny rząd socjalistyczny Langa. Nazwisko jego Groote. Został on niezwłocznie aresztowany.

NASZA NOWELA PONIEDZIAŁKOWA

MIRKO BORKOWICZ

DWA WIECZORY

Czy pamiętasz przyjacielu ten wieczór jesienny?... Dawno temu...

Nie patrząc na mapę, leśnym instynktem wiodeni, zapuszczaliśmy się w nieprzebyte bory na stokach gór...

Zmrok fioletowy syczył się z nieba bezchmurnego w zacięcia buków i świerków, wypełzał

na pnie i napełniał las lepkiemi cieniami, gdy z dalekich głębin puszczy wyrwał się nagle ku nam nikły, metalicznie brzmiący poszum wodospadów jakiegoś niewidzialnego potoku i drżał w ciszy wieczornej.

Noc zapadała szybko... Jej mglisty, wilgotny i żywica pachnący płaszcz fałdował się w grube cienie na pniach drzew.

Szliśmy ciągle jednakowym, szybkim krokiem, my, dwaj przyjaciele, towarzysze - włóczki.

...Pamiętasz ten wieczór i tę noc, co po wieczorze przyszła? Zgubiliśmy ścieżkę właściwą, i tajemnym, niewiadomym jak po wstałym szlakiem, przesuwalismy się przez gąszcz...

Sum wodospadu zbliżał się, rósł i potężniał, grzmiał prawie w głuchej ciszy lasu.

Srebrno - zielone promienie księżyca pepili nam z konturów drzew tajemnicze widy i zjawy, zaniki wieżaste, miasta całe, pół-zatopione w mgłach nocnych, postacie straszne swą ciszą i ogromem.

Szliśmy już ramie w ramie, a dziwny lek przed niewiadomym łączył nam co chwila ręce.

I do dziś pamiętam doskonale ten skurcz serca i straszny uścisk twojej dłoni, gdy w ciszy nocy i lasu wsiąkł nagle czyjś obcy głos, mówiący:

„Stać, bo śmierć!”

Staliśmy obaj jak wryci. Dłonie drgały na kolbach rewolwerów.

Słyszę do dziś szalony łomot mego serca, z owej chwili...

Steżałem w mrozie niepokoju oczyma, uirzałem ciemną po-

stać z wyciągniętą ręką.

Pamiętam, żeś się zbliżył do niej, z lśniącym rewolwerem w dłoni i żeś coś mówił...

Wiem co ci odpowiedziała, boś mi to powtórzył, ale wiem też i to, żeś wtedy nic nie mógł słyszeć, pół-martwy z niepokojem.

Ja, co nie wahałem się po cienkiej linie opuszczać w bezdnie szczelin górskich, co bez drgnienia powieki celowałem między oczy górała-opryszka, co z tyłu niebezpieczeństwami zuchwale walczyłem, traciłem wtedy zmysły ze strachu.

Noc, tajemniczość ciszy leśnej i nagłość tego zdarzenia wywarły większe wrażenie na nas, niż nawet pamiętna śmierć Janka Strażycy na piargu Rysów, w czasie wspólnej wycieczki...

Ochłonałem wreszcie, gdyś się zbliżył do mnie, a z tobą ona...

Na jasną jej twarz padł właśnie blask księżycowego, upiornego światła.

Wryła mi się głęboko w pamięć ta cudna twarz góralskiej dziewczyny, o wspaniałych, wielkich gwiazdach oczu, lśniących granatowym połyskiem, o rozwartych szeroko nozdrzach orlego noska i delikatnym wykreśleniu ust...

Staleś z nią przedemną, mówiąc iż uratowała nam życie.

Istotnie...

Smierć była o parę kroków od nas...

W czerni atramentowego cienia, pod arkadą zwisłych niskogalezi świerków, tała się zimna jej dłoń, gotowa chwycić o- fiarę:

Niemożliwością było w nocy, w gestwinie, ominąć straszego w swej nagłości urwiska.

Przed nogami naszymi otwierała się, o krok jeszcze niewidoczna otchłań, wrzaca na dnie piekłem wodospadów...

*
Minało pięć miesięcy od tej chwili...

Pamiętasz ten drugi wieczór, noworoczny?...

Szło nas bezdrożami górskimi już nie dwóch, a troje.

Od Wołoszyna i Buczynowych Turni wiał ostry, zimny wiatr.

Pasma śnieżnego pyłu uciekały nam z pod nart, zmiatając się pod ścianę Opalonego.

Sześć, szkląca się chropawo na zboczu Świstówki, skrzypiała lekko pod naszymi nartami, kije stukwały dźwięcznie po lodowej powłoce.

Sunąłem przodem...

Pięć miesięcy minęło od tej chwili, gdy Zośka, przypadkiem uratowawszy nam życie, poszła z nami.

Czy ją urzekły twoje oczy, Stachu, czy skusił uśmiech, czy oczarowała radość i beztroška? Nie wiem, i przyczyn szukać wole w jej bratniej nam duszy.

To samo umiłowanie natury, te same uwodzenia do samotnych włóczek, żądza przestępstwa, swobody, przygód i trudów życia, bez troski o jutro... Nasze go życia...

Poszła z nami Zośka... Nie zważała na nic...

Podobały jej się nasze wspomnienia i obywatych włóczek, snuła ową pamiętną, wrzesniową nocą, więc machnęła ręką na wszystko i poszła...

Pięć miesięcy chodziła z nami po bezdrożach Spiszu, Podhala i Tatr.

Pięć miesięcy była nam towarzyszką, przyjaciółką, pomocnicą, opiekunką nieraz.

Na krok nas nie odstępując, szła — zawsze szczęśliwa spełnieniem marzeń dziecińczych, w największe nawet niebezpieczeństwa karkołomnych, górskich wędrowek.

Już nie tylko wspólne cele was łączyły...

Wtedy, tego okropnego wieczoru zimowego szła z nami z boczem Świstówki.

Schodziliśmy śnieżnym polem w serce gór — dolinę 5-ciu Stawów Polskich.

Dał mroźny wiatr od Wołoszyna i Buczynowych Turni.

Sunąłem, pamiętam, pierwszy...

Ty śmiałeś się wesoło, a Zośka coś wołała na wiatr, jakiś okrzyk radości i upojenia.

Bezszelstnem — dotknięciem nart zsuwalismy się w dolinę.

Zbocze śnieżne, błyszczące w purpurze słońca tysiącem krwawych iskier, zamykało się poniżej nas wałem obielonego granitu, tworzącego u prawego skraja ledwowiedoczną bramę.

Zatrzymałem się skrzętem nart...

Tuż obok mnie przemknęła Zośka. Na chwilę uirzałem jej twarz... oczy zwrócone na jeden punkt, przymrużone do pedu, ... rozchylone usta i rozdęte nozdrza...

Ta twarz, mimo całego piękna, wydała mi się dziwnie straszna, zmieniona zupełnie...

Bez namysłu ruszyłem za nią...

Biały wał, porzeźbiony wi-

chrami u wierzchu w pióropusze, wachlarze, snopy i grzebień, zbliżał się z zawrotną szybkością. Zahamowałem...

Przez chmurę śnieżnego pyłu, klebiącą się za nartami Zośki, po raz ostatni mignęła mi jej postać.

Tak, po raz ostatni... Dziewczyna znika w bramie śnieżnej i w sekundę potem, runął w ciszę górską potężny huk i łomot.

Przypominam sobie, żeś przeleciał wprost, koło mnie, że obaj stanęliśmy u bramy śnieżnej, która dla Zośki stała się bramą zaświata.

Z przerażającą dokładnością pamiętam okropne klebowisko lawiny, walącej się w dół, w dolinę Rostoki.

Tumany pyłu śnieżnego, przez sycone rubinową poświatą zachodu, opadły...

Tam, w nieodgadnionej przepaści, leciał potworny potok lawiny, wodospad w buch rozbił jej piany śnieżnej, biała wichura okropnego pedu...

Wyolbrzymiały nagle wulkan białej kurzaawy z przerażającym hukiem zwałił się na krawędź ostatnią przepaści urwiska, i w wirze, skrecie, klebowisku fał śniegu runął jeszcze dalej...

Na zboczu dymił się tylko lekki obłok przekrwionego słońcem pyłu...

Jeszcze jeden, ściszony odległością, grzmot spietrzył zbudzone echa górskie, niósł się długą chwilę dolinami, słabł, mikał, aż ucichł zupełnie...

Patrzyłem na twoją twarz Stachu, i nie zapomnę jej nigdy.

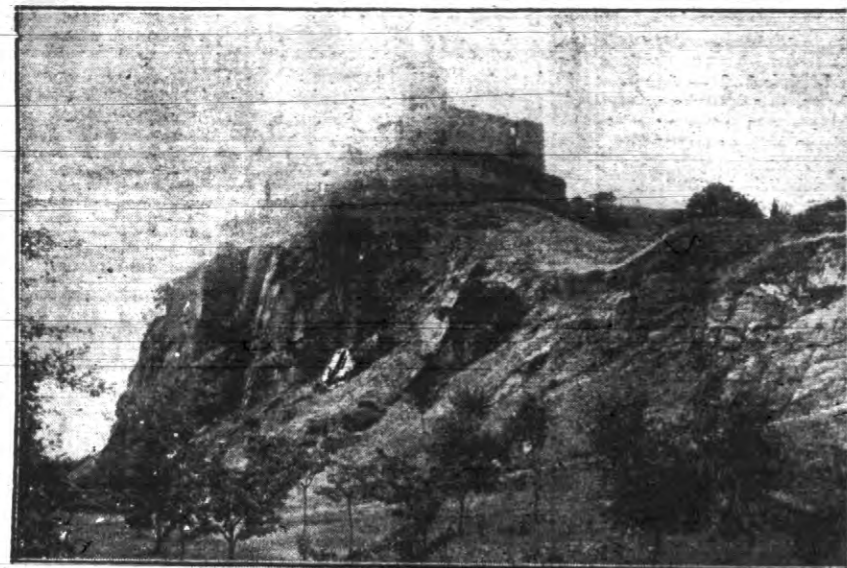
Wiem, żeś nigdy już potem

nie wspominał o Zośce, o tej cudnej góralskiej dziewczynie, wiejner towarzysze naszej, która własną śmiercią ocaliła nam

życie — zwątpilem, czy pamiętasz ją dziś, po tylu latach... Stachu, jak ty strasznie partrzyś!... Stachu! Co ci jest?!



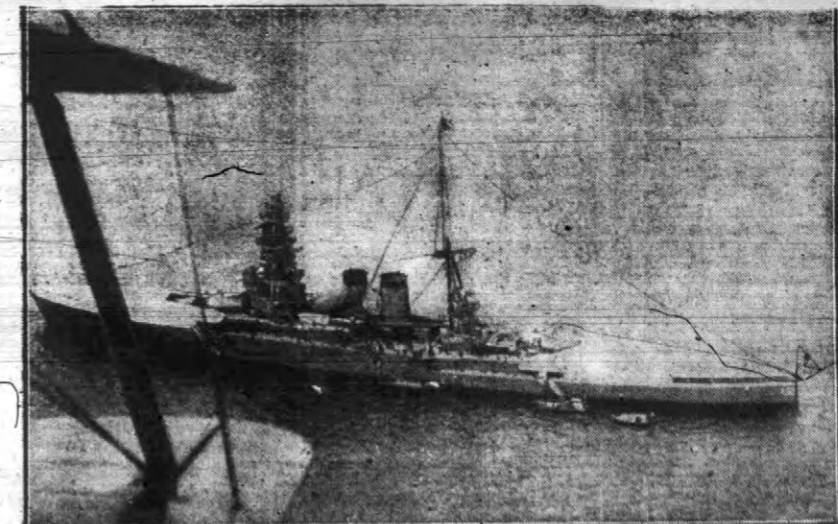
Amerykańskie stany — Washington i Idaho nawiedzone są wielkimi powodziemi. Oddział ratunkowy przenosi chorych ze zburzonego przez wodę szpitala przez spienione nurty — w bezpieczne miejsce.



Stary zamek rycerski na szczycie urwistego wzgórza pod Pardubicami (Czechosłowacja).



„Królowa Paryża”, panna Duquesne opuszcza pałac prezydenta Francji, Doumera, po złożeniu wizyty oficjalnej.



Największy pancernik floty japońskiej „Mutra” — noszący nazwę „okrętu cesarskiego”. Zdjęcie dokonane z samolotu.

PAMĘTAJCIE

O BEZROBOTNYCH

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

STRZAŁ W CISZY NOCNEJ

Nazwisko Romana Brodacza znane było Bystrzyckiemu z licznych opowieści, jakie krążyły o tym człowieku w całym Zagłębiu. Dziwny to był człowiek. Nikt nie wiedział z czego żył, skąd czerpał środki na bynajmniej nie oszczędne życie, jakie prowadził, wiedziawszy natomiast, że jest jednym z kierowników organizacji wyrotowej, działającej na tutejszym terenie.

Domyślano się tedy nie bez słuszności, że jest na żołdzie partyjnym i dziwowało się potrochu, że z tak lekkim sercem puszcza pieniądze swej organizacji.

Miał on wyjątkowe szczęście. Dla Bystrzyckiego nie było tajemnicą, a tem więcej dla policji, że w rękach Brodacza skupia się wiele nici podziemnej roboty, że jest on jedną z głów i to tegich, tej wyrotowej organizacji, nikt wszakże, nawet policja, nie potrafił dotychczas „złapać go za rękę”, by móc mu dowieść przestępstwa.

Przyśiadł się swobodnie do stolika, przy którym siedział Bystrzycki ze Stasiakiem i zapaliwszy papierosa, z wesołym uśmiechem na młodej, inteligentnej twarzy, zapytał:

— O czemże tak rozmawiacie?...

— A tak sobie, gwarzymy o tem i o owem... — odparł wymijająco Bystrzycki.

— O tem, że źle jest... — wtracił Stasiak.

— Gdzie jest źle? — zapytał Brodacz.

— No u nas, tutaj i wszędzie... — dodał zofer. Bieda z niedzą i niedzą z biedą, taki jest los pracującego człowieka...

— To wy jeszcze gadacie o tem? — zaśmiał się Brodacz.

— Czy warto? przecież każdy wie o tem... Nie gadać a robić trzeba.

Zapukał grubym pierścieniem w butelkę, przywołując kelnera.

Widok tego roześmianego, rumianego człowieka, dostojnie ubranego razil Bystrzyckiego. Wygląd ten i ton, jakim mówił, dziwnie jakos nie harmonizowały z treścią jego słów i z tematem ich rozmowy.

Kelner postawił przed Brodaczem kieliszek i naleł wszystkim trzem wódki.

— No, napijmy się, panie Bystrzycki... — odezwał się Stasiak, trącąc jego kieliszek.

— Bystrzycki? — ożywił się Brodacz. — To pan się nazywa Bystrzycki? Nie dosłyszałem nazwiska, kiedyś się sobie przedstawiali.

— Jak zwykle bywa... — uśmiechnął się technik.

— Czy pan ma może na imię Franciszek? — indagował dalej z zainteresowaniem Brodacz.

— Franciszek... A bo co?...

— No to ja przecież o panu słyszałem coś — niecoo...

— A od kogo, jeśli wolno wiedzieć?

— Od kogo? — uśmiechnął się nowy znajomy tajemniczo. — Taki pan ciekawy? No, a gdyby tak panu powiedział, że od „Mauzera”... Słyszał pan o „Mauzerze”?

— Słyszałem. To pan go zna?

— „Mauzera”? No pewno, że go znam, skoro od niego właśnie o panu słyszałem... Mówił mi, że pan pracuje w Sosnowcu, ale nie wiedziałem, że pana spotkam tu w towarzystwie mego kolegi Stasiaka...

— Niech mi pan powie, kim jest ten „Mauzer”? Ciagle słyszę to przewisko, a nie wiem, kto to jest? — prosił Bystrzycki.

— O, co to, to nie... — Brodacz energicznie potrząsnął głową.

— Tego się pan odemnie nie dowie...

— Ależ skoro on mnie zna, to i ja go muszę znać... — nalegał Bystrzycki, w którym dawne podejrzenia odżyły teraz z nową siłą i bliskie były zamienienia się w pewność.

— Może tak, a może nie... — odparł wymijająco nowy znajomy.

— Powiedziałem, że nie powiem i żeby mnie pan nie wiem jak prosił, nic na to poradzić nie mogę... Natomiast cieszę się z tego naszego spotkania, bo mi „Mauzer” mówił, że wy jesteście naszym człowiekiem i trzeba tylko trochę was przerobić — uśmiechnął się przy tem ostatniemi słowami — a będzie z was pożytek.

— Co to znaczy: nasz człowiek? Nie bardzo rozumiem...

— Ejże, nie róbcie tylko z siebie niewiniątka... Nasz człowiek, to znaczy naszej partii...

— Nie należy do żadnej partii — odparł Bystrzycki sucho.

— Nie szkodzi, ale będziecie do niej należeć. Tacy ludzie, jak wy są nam potrzebni. Nie wolno nikomu uchylać się od roboty...

— Zraziłem się... — próbował wtrącić, lecz Brodacz przerwał mu natychmiast:

— Nie szkodzi... To się znów przekonacie. Nadarza się właśnie świetna okazja i każdy nasz człowiek musi być użyty do pracy...

— Należę do was i traciwszy się z sąsiadami, wypil krzywdę się, jakby mu picie sprawiło przykreść.

— Za parę dni, ściśle w środek, jak wiecie odbyć się ma strajk powszechny... Otóż zarówno wy, jak i Stasiak będziecie potrzebni do roboty.

— Ja się nie piszę... — odparł chłodno Bystrzycki.

— Zaraz, nie bądźcie w tak gorącej wodzie kąpiącym. Nie wy-

magam od was wiele, chce tylko, żebyście przez tych parę dni agitowali w swoich warsztatach i rozdali trochę bibuły, którą do-

staniecie, a w dniu strajku żebyście na masówkach, jakie się od-

będą, powiedzieli kilka słów, nie takich „fajnych”, ostrzeżcie, żeby

rozruszać ludzi i zmusić do okrzyków. Taki szemacik mówki

może wami dać...

— Nie zgadzam się na to... — odparł Bystrzycki.

— Dlaczego nie? — zdziwił się Stasiak. — Przecież to odpo-

wiada waszym poglądom...

— Jestem zwolennikiem innych metod działania... — odrzekł

Bystrzycki zmęczonym głosem, nie znajdując w sobie dość sił

i energii na obszerniejsze tłumaczenie swego stanowiska i po-

głądów.

— Czekajcie no, towarzyszu — zaczął znów Brodacz. — To

jeszcze nie wszystko... Nie żądam przecież od was, żebyście mieli

to sobie robić zadarmo...

— Przepraszam... — Bystrzycki poruszył się gwałtownie, ale

Brodacz nie dał mu przyjść do słowa.

— Ja rozumiem, że jesteście w ciężkiej sytuacji i pieniądze się

wam przydadzą... Zaraz, nie przerywajcie mi, póki nie skończę...

Otóż chce wam obu zaproponować za tę robotę po dwieście zło-

tych, myślę, że to wystarczy.

— Ależ!... — zaczął znów Bystrzycki, lecz Brodacz i tym ra-

zem nie dał mu dokończyć.

— Nie krępujcie się, jeśli to za mało, to mogę dodać jeszcze po

setce... Dostałem dziś większą sumę pieniędzy i mogę niemi dy-

sponować dowolnie...

— Skąd to tak „kapnęło”? — zapytał Stasiak.

— A skądżeby? Kurier z Moskwy znów przyjechał do Gdań-

ska, a stamtąd porozdzielali na okręgi...

Bystrzycki odsunął ciężko krzesło i wstał od stołu.

Brodacz i Stasiak spojrzeli na niego zdziwieni:

— Coż to? Dokąd idziecie? — zapytał Brodacz.

— A idę sobie... Nie chce słyszeć o tem wszystkim, a nie tyl-

ko przykładać do tego ręki... Przeciwno własnemu państwu za

obce pieniądze służyć nie chcę i nie będę — mówił cichym głó-

sem, grzebiąc drżącą ręką w kieszeni kamizelki, skąd wyjął

wreszcie parę drobnych monet i położył je na stole.

— Placę tu za swoje wódki i idę... — rzekł, zapinając palto.

— Patrzcie go! A to ci numer... — zawołał Brodacz. — Ideali-

sta!...

Bystrzycki odwrócił się i wolnym krokiem, ciężko stąpając,

poszedł ku wyjściu.

Mroźne powietrze objęło go mocnym uściskiem. Po długim

siedzeniu w zatechłej, pełnej dymu knajpie, z rozkoszą wciągał

w płuca ożywe powietrze, które od razu dawało mu siłę.

Szedł wprost przed siebie mrocznymi, prawie pustymi ulicami

miasta, pogrążony w zadumie.

Myśli klebiły się w zmęczonej głowie, pomieszane z urwykami

niedawno słyszanych zdań...

— Nie, przemigdy, tylko nie tą drogą... — powtarzał uporczy-

wie w myślach. — Tą drogą nie naprawi się zła, jakie panuje, nie

uleczy się ran, ropiejących na naszym organizmie społecznym...

— Nie wiedział ile czasu minęło, odkąd wyszedł z szynku, tak był

pochlōniony temi myślami.

Dopiero silne zmęczenie przywołało go do rzeczywistości i ka-

zało rozzejrzeć się dokoła, by stwierdzić, gdzie się znajduje.

Dziwnym trafem zaszedł na jedną z uliczek, krzyżujących się

z tą, przy której mieszkał.

Minął skrzyżowanie, skręcił za róg i znalazł się już o kilka-

dziesiąt kroków od domku, w którym mieszkał.

Pusto było — ani żywej duszy...

— Ciemne światło dalekiej latarni nie rozświetlało ciemności, panu-

jących w tem miejscu.

W pewnej chwili spostrzegł po drugiej stronie ulicy jakiś

czarny cień, odrzynający się od ciemnego tła parkanu.

— Jakiś włóczęga, a może bezdomny... — pomyślał przez

moment i wnet zapomniał o tem, wracając do poprzednich roz-

myślań.

Nagle usłyszał za sobą szybko zbliżające się kroki i zaraz po-

tem znany głos, który rozległ się tuż, niedaleko za jego plecami.

— Masz, ścierwo, idealisto...

— Nie zdążył jeszcze odwrócić się, gdy huknął strzał.

Poczuł coś, jakby silne uderzenie w plecy i zrozumiał, że strze-

lano do niego.

Nogi się pod nim ugięły i ciężko upadł na chodnik, z rozpostar-

temi rękami głową przed siebie.

Zanim stracił świadomość, usłyszał jeszcze krótki urywany

śmiech i tupot szybko oddalających się kroków.

A potem już nic...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

„OKO, KTÓRE WIDZI”

Tak nazywa się najdziwniejsza na świecie szkoła

W Szwajcarii, między Vevey a Lozanną jest szkoła nazwana „Okiem, które widzi”. Jest to najdziwniejsza szkoła na świecie, a założycielka jej jest

miljonierka amerykańska,

pani Dorota Eustis. Uczniami są psy, wyłącznie wilczury alzackie, wychodzące stąd jako wykwalifikowani przewodnicy i opiekunowie tych, którzy nie mogą widzieć

własnymi oczyma.

Po całym świecie, nie wyłączając najdalejzych krańców Ameryki i Australii rozchodzi się to rozumne

zwierzeta, w których biedni kalecy zyskują przyjaciela wiernego i towarzysza.

— Od czasu wynalezienia alfabetu dla niewidomych, pies — przewodnik jest niewetelnawie

najcenniejszym darem

jaki ludzkość zdrowa przyniosła swym nieszczęśliwym braciom.

Psy do ciężkiej, trudnej i odpowiedzialnej służby, jaka pełnią przy

powierzonych swej opiece kalekach, trenowane są

zmuśnie i długo.

Tylko psy rasy owczarskiej nadają

się do tej służby, dzięki swoim szczególnym własnościom psychicznym. Są to zwierzęta nietylko

niezwykle inteligentne, bo takimi są również foksteriery, jamniki, bernardy i dobbermany, ale łączą

w sobie

I inne cechy,

potrzebne przy ciągłym obcowaniu z człowiekiem upośledzonym fizycznie, a często i umysłowo, jakim są niewidomi.

Owczarki są pozatem niezwykle łagodne, cierpliwe i uważne. Mimo to nauka ich trwa bardzo długo.

Uczy się psa zatrzymywać na skrzyżowaniu ulic, ostrzeżać swe-

go pana o nierównościach gruntu, jak schodki, kamienie itp.

Wzruszające wprost jest,

gdy się widzi, jak dobrze wytreso-

wany pies uczy potem swego opiekuna rozpoznawania dawanych mu

sygnałów i reagowania na nie.

Często zdarza się, że pies jest po-

jętniejszy od człowieka.

Tysiące psów

pełnią już te dobroczynną służbę we wszystkich miastach Europy. Są prawdziwymi przyjaciółmi

swych panów i ulubieńcami publiczności. Dość powiedzieć, że mogą

nawet jeździć kolejami i tramwajami i to bezpłatnie.

Gazety jako dokumenty historyczne są jednak bardzo nietrwałe

Gazety, w których odzwierciedla się wszystkie zjawiska chwili bieżącej, mają oczywiście wielkie znaczenie jako dokumenty historyczne. One to będą w przyszłości głównym źródłem do badań dla każdej epoki.

Przechowywanie gazet jednak przedstawia niemałe trudności, drukowane one bowiem są na papierze drzewnym, kruchym a za razem bardzo nietrwałym. Przez

ważne już po kilkudziesięciu latach papier taki rozpada się za

dotknięciem i ceną dokument epoki przestaje istnieć.

W laboratorium rządowym Stanów Zjednoczonych już oddawna

pracuje się nad wynalezieniem środka, któryby mógł utrwalić

gazety. Prace te dotychczas nie dały pożądanego wyniku. Do-

tychczas istnieje jeden tylko sposób utrwalania gazet, i ten jest

bardzo kosztowny. Polega on na

oklejeniu każdego arkusza z obu stron kapańską, przezroczystą,

idealną bibułą.

Innym sposobem byłoby dru-

kowanie pewnej ilości egzempla-

rzy, przeznaczonych do celów

archiwalnych, na papierze bez-

drzewnym, sporządzonym ze

szmat. Sposobu tego uży

Ciężar budżetu miejskiego

choć zmniejszony—nie przestanie być ważkim dla obywateli miasta

Jak już podawaliśmy, budżet miasta Grodna na rok 1932—33 został uchwalony, wyraża się w kwocie 1.816.252 zł. W stosunku do budżetów z lat ubiegłych jest on znacznie mniejszy. Mianowicie: w porównaniu z budżetem 1930—31 r. został zmniejszony o 571.277 zł, a w stosunku do 1931—32 r. o kwotę 301.174 zł.

Komisja finansowo-budżetowa, powołując się względami oszczędnościowymi, wykorzystwała wszelkie możliwości w redukcji wydatków rzeczowych. I jeżeliby wypadło jeszcze nacisnąć śrubę oszczędnościową, to już nie gdzie indziej, jak w wydatkach personalnych, na drodze gruntownej reorganizacji Magistratu.

Ale to nie tak łatwo osiągnąć Komisja radziecka, powołana do usprawnienia administracji miejskiej, nie ukończyła jeszcze swoich prac, a statutu etatów Magistratu również niema.

Te prace wymagają sporo czasu, a co najważniejsze—męskiej decyzji.

Czy uchwalony na r 1932—33 budżet jest realny?

Na to pytanie nikt nie da konkretnej odpowiedzi. Jeśli warunki gospodarcze się nie pogorszą, możemy uniknąć deficytu budżetowego, w przeciwnym razie dodatkowe ciężary przytłoczą.

Rodzina Wojskowa przygotowuje kolonie letnie dla dzieci

Zarząd Naczelny R. W. zawiadamia, że w roku bieżącym uruchomione będą kolonie letnie dla dzieci w Rabce i Ciechocinku. Sezon I-szy dla dzieci w wieku przedszkolnym od lat 5 do 7 trwać będzie od dnia 1 do 23 czerwca.

Opłata w I-szym sezonie wynosić będzie w Rabce 150 zł, w Ciechocinku 75 zł.

Podania wraz ze świadectwami lekarskimi nadsyłać należy najpóźniej do dn. 1 kwietnia na sezon pierwszy pod adresem: Zarząd Naczelny R. W. Nowowiejska 35 Min. Spraw Wojsk. Terminy te są ostateczne i podania spóźnione nie będą uwzględniane.

Zarząd Naczelny zwraca uwagę, że ilość dzieci na sezon drugi została ograniczona w Rabce do 70 a w Ciechocinku do 50 wobec czego wszystkie dzieci do lat 7 należy skierować na sezon

pierwszy.

czą-niemilosierne obywateli miasta i tak już przyciśniętych śrubą podatkową.

Z prac budżetowych Komisji radzieckiej na podkreślenie zasługują wnioski: zobowiązanie Magistratu do przesłania płatnikom zawiadomień o zaległościach podatkowych na dzień 1-go kwietnia r. b. z wyszczególnieniem zaległości i kar za zwłokę za każdy rok oddzielnie; poddanie sekwestratorów specjal-

nemu egzaminowi ze znajomości przepisów egzekucyjnych; wprowadzenie przetargów na wszelkiego rodzaju dostawy i roboty miejskie z zachowaniem obowiązujących formalności i przepisów.

Wszystkie wnioski Komisji finansowo-budżetowej (a było ich ponad 20) zostały uchwalone przez Radę Miejską jako idące po linii osiągnięcia oszczędności i udogodnienia dla obywateli miasta.

Nowoczesne małżeństwo

Znali się krótko, pobrali się wkrótce... małżonek znikł bez śladu

Dawniej ajencjami projektowanych małżeństw były t. zw. „towarzystwie salony przyjęć“.

Obecnie jako wyraz epoki—rolę tę pełnią dancingi. Nic tak młodych nie zbliża do siebie jak nowoczesne tańce, które można by określić jako „wstęp do fizjologii i anatomii małżeństwa.“ (uzupełniony komentarzami Pitigrilliego).

Utarł się wśród młodszej (de) generacji kobiet pogląd że fizjologia jest zasadniczą i prawie jedyną częścią życia małżeńskiego. Wartość kandydata na męża określa się według jego uzdolnień do tanga, charlestona i rumbi. Elegancja zewnętrzna od grywa też pewną dodatkową rolę. A rezultat takich „rumbowych małżeństw? Dla myślącego człowieka wiadomy zgóry. Pitigrillijująca panna dopiero przy ślubie dowiadyuje się o nazwisku męża. Kim zaś jest naprawdę, dowie się gdy sprzeda ją do Buenos Aires, albo okradnie ją i zwięje.

Podobny wypadek mamy do

znotowania z bruku grodzieńskiego. W tej sprawie otrzymaliśmy następujący list:

„W styczniu, bieżącego roku, wziąłem ślub z niejakim (właśnie najgorzej brać ślub z „niejakim“) Łową Gordonem. Po trzech tygodniach pożycia (to trzeba było dawniej przewidzieć), zniknął, okradając mnie z towarów skórzanych na sumę 580 zł. Oprócz tego zabrał 3 pierścienki złote, garderobę i t. d.

Rysopis: Wysoki, nieco przygarbiony, szatyn, w wieku 42 lat, o ciemnej cerze, policzki zo rane, oczy niebieskie, brwi gęste. Nazywa się również Lejb Gurewicz.

(Czy nie warto było jeszcze przed ślubem ustalić, jak się nazywa naprawdę?)

Proszę każdego kto by go spotkał, o zameldowanie policji, lub zawiadomienie redakcji „Dziennika Kresowego“.

Pozostaję z szacunkiem nie szczęśliwa

Nowy Zarząd Zw. Legionistów

W sobotę w dniu Święta Marzałka Piłsudskiego odbyło się w Grodnie doroczne walne zebranie Związku Legionistów oddziału grodzieńskiego.

Obradom przewodniczył p. gen. Litwinowicz, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat obecnej sytuacji gospodarczej kraju i zadań legionistów.

Sprawozdanie z działalności Zarządu składał w zastępstwie prezesa —Zuchowicza— dr. Ostaszewski, wiceprezes.

Do nowego Zarządu wybrani zostali jednogłośnie: jako prezes ob. Balingier Antoni, wiceprezes ob. Panczakiewicz, sekr. Sokółowski, skarbnik Sulima, oraz członkowie: ob. ob. Patla, Kulczycki, Jobel.

Zastępcy: Bachmiński, Bukowski, Ochalek, Kuznicki, Klimkiewicz.

Komisja rewizyjna: Kwiek, Stranuchowski, Janicki, Kalita, Kuzniak.
Sąd koleżeński: Aleksiewicz, Benken, Fabisz, Bobatek, Masztalerz.

sean. o 2. 6. 10¹¹

Dźwiękowiec
Kino „POLONJA“
Pocztowa 4

— Film nad filmy —
Ilustrujący dzieje
roku 1905
p. t.

WYGNĄNCY

Aresztowanie na wiecu, w kaza-
matach Cytadeli, skazani na
śmierć, wysłani na Sybir.

W rolach pozostałych:

A. Brodzisz
Michał Varkonyl,
O. Zareblanka

Dźwiękowiec
Kino „POLLO“
Dominik. 26

Film czarujących melodii
koncepcji scenicznej
G. BIERRA

1 000 000

Kino „PALACE“
Orzeszk. 13

**Henny Porten, Elżb. Pina-
najeff i G. Diessi**
w wielkim dramacie
z życia kobiet
p. t.

**„BEZ SERC—
BEZ DUSZY“**

Z Teatryku Międzyszkolnego

Sprawozdanie kasowe z bajki
p. t. „Historja o „Dziadku Leś-
nym“.

Przychód ze sprzedaży biletów:
I. przedstawienie 399 zł., II. przed-
stawienie 149 zł. 75 gr., III. przed-
stawienie 158 zł. 60 gr. razem
707 zł. 35.

Rozchód: sala teatru i obsłu-
ga 410 zł., kostiumy i różne
304 zł. 30 gr., orkiestra i balet-
mistrz 116 zł. Ogółem 830 zł. 30
grsz.

Deficyt—222 zł. 95 gr.

Zamiast wizyt świątecznych

Zamiast wizyt świątecznych
sędziowie, prokuratorowie, notar-
jusze i pisarze hipoteczni w Grod-
nie składają na rzecz przytulku
dla sjarców Polsk. T-wa Dobro-
czynności 58 zł. 50 gr.

Przenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz millimetr. I szpalt. w tekście.
80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-iej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142.625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa“ Grodno, Dominikańska 21.